Nr. 28. Kraków, Wtorek dnia 6. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Naród czy jednostka?

I.

W ostatnim numerze styczniowym umieściliśmy uchwalony świeżo regulamin polskiego Koła sejmowego, zawierający zreformowane przepisy akcji wyborczej przy wyborach do Rady państwa i Sejmu. Zamieściliśmy wszystkie paragrafy owego regulaminu bez dodania lub ujęcia jednego słowa; dzisiaj, po dojściu treści jego do wiadomości ogółu wyborców, wypada nam bliżej się nad nim zastanowić. Cóż więc powiada nowy regulamin, mający obowiązywać centralny komitet przedwyborczy, a zarazem i całą rzeszę wyborczą w kraju? Oto, że bez zezwolenia wyraźnego komitetu przedwyborczego, nie wolno nikomu do współubiegania się o mandat poselski stawać, kogo komitet centralny, jako swojego kandydata nie poleci, jeżeli nie chce uchodzić za kandydata samozwańczego, lub co najwyżej grupy jakiejś ludzi niekarnych, niesfornych i luzem zawsze chodzących.

Z przepisów o postępowaniu przy wyborach do Rady państwa, wynika jasno, że komitet centralny, wybrany przez Koło sejmowe, ma zamiar opanowania wyborów w całym kraju, zarówno w kurji wyborczej z mniejszej posiadłości, jakoteż i z miast, z izb handlowych i z większych posiadłości (§. 4).

Paragrafy uchwalonego regulaminu, od 1 do 12 włącznie, omawiają ściśle organizację komitetu centralnego, komitetów powiatowych i miejscowych, ułożone są jasno i nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości o centralistycznym systemie wyborczym, mającym obecnie wszechwładnie w całym kraju zapanować. Wszelka autonomja komitetów miejscowych jest wykluczoną; wolno im tylko (jak mówi §. 5) wybierać komisje wykonawcze, „których zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież przeprowadzać uchwały pełnego komitetu".

Tak samo unicestwioną jest swoboda wszelka komitetów powiatowych a nawet miejskich, tych zadaniem bowiem jest (§. 6) także „załatwiać potoczne czynności, tudzież uchwały pełnego komitetu w życie wprowadzać".

Dalsze paragrafy mówią o ścisłych atrybucjach owych komitetów podwładnych, zjazdach delegatów we Lwowie lub w Krakowie (centralny komitet bowiem dzieli się na dwa oddziały, lwowski i krakowski) i niezależności tych dwóch władz centralnych. W organizacji owego centralnego komitetu przedwyborczego i komitetów podrzędnych można się dopatrzeć naśladownictwa ustroju sądzonej właśnie w Pradze „Omladiny". Tu i tam przyjętym został system pięciu, jakby pięciu palców, oraz dwóch kciuków, dzierżących moc nieograniczoną nad „palcami", jota w jotę jak u „Omladinistów".

Dalsze paragrafy, od 13 do 16 włącznie, omawiają postępowanie przy wyborach do Rady państwa, na które najlojalniejszy nawet obywatel państwa godzić się nie może, wykluczają bowiem nietylko wszelką szlachetną konkurencję kandydatów. ale co większa, dają pole szerokiej demoralizacji, polegającej na znanych u nas, niestety, sposobach przeprowadzania wyborów.

Najwyraźniej np. mówi §. 13 tej dziwnej „reformy", że „przy wyborach do Rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami do Rady państwa, dla skutecznej tamże obrony interesów kraju i dla utrzymania łączności między Sejmem krajowym a reprezentacją kraju w Radzie państwa. Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatów".

Zaprawdę nie wiedzieć co o tej „reformie" ma się sądzić i jak ją pogodzić z ordynacją wyborczą, żądającą, żeby poseł wychodził z woli narodu. Albo zatem ordynacja wyborcza, albo regulamin komitetu centralnego, narzucający swoją wolę i swojego kandydata wyborcom, ma odtąd wszechwładnie panować, komitetom miejscowym bowiem wolno tylko (jak mówi §. 15) „oświadczyć się co do ewentualnej propozycji, uczynionej przez oddział komitetu centralnego", a „oddziały centralnego komitetu przedwyborczego (§. 16) orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatur, komitet centralny zaś ma prawo nie zatwierdzić przedstawionego kandydata".

W następnym artykule zobaczymy na żywym przykładzie, jakie następstwa mogą powyższe postanowienia za sobą pociągnąć.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Podczas gdy socjaliści i anarchiści paryscy zawsze z całą rycerskością kruszą kopje o głowę Vaillanta, w Belgji bohaterem dnia jest w ostatnich tygodniach twórca anarchizmu teoretycznego, profesor Réclus, autor głośnej *Géographie universelle*, o którym niedawno pisaliśmy na tem miejscu, a za którego sprawę walczą do dziś dnia, wnosząc zaburzenie między uczącą się młodzież uniwersytecką, nietylko sami teoretyczni, ale i praktyczni anarchiści, z nimi zaś także wszelkich odcieni socjaliści *ex cathedra* i praktyczni.

Tym wszystkim żywiołom nie podobało się to bardzo, że Belgja miała w Leodium wzorowy uniwersytet, t. zw. wolny, ale oparty na zasadach katolickich; dołożyli przeto wszystkich starań, żeby utworzyć równoważnik dla tamtego, także wolny uniwersytet, atoli już bezwyznaniowy i taki założyli w Brukseli, powołując na profesorów wyznawców zasad skrajnych radykalnych, a między nimi i owego Réclusa.

Jego mianowano nadzwyczajnym profesorem geografji, a zaś on sam zapowiedział w programie urzędowym wykłady „filozofji-geografji", które miał rozpocząć właśnie w bieżącym miesiącu. Nagle w rodzinę Réclusa uderzył cios niespodziewany; przypadek oznajmił światu, że chociaż autor słynnej geografji jest ojcem anarchizmu w teorji, to snać pochwala i wspiera anarchizm czynów. Fatalnym tym przypadkiem był ów ostatni wybuch piekielnej machiny, rzuconej w Izbie francuskiej przez Vaillanta, który później zeznał, że mu funduszów i materjału do sporządzenia bomby dostarczył nie kto inny, jak Réclus, bratanek brukselskiego profesora, nawet podobno z nim w porozumieniu.

Jakkolwiek bardzo wolnomyślni, członkowie kuratorji wolnego uniwersytetu w Brukseli, zaczęli się zastanawiać nad tem, czy w gronie ich nadal pozostawać może tak głośno skompromitowany profesor; atoli na razie powzięli uchwałę odroczenia prelekcji Réclusa na czas nieograniczony. Znane są zajścia burzliwe, a nawet groźne rozruchy uniwersyteckiej młodzieży, wywołane tą uchwałą kuratorji. Protest pięciuset studentów był powodem ich relegacji, a wszystkiego następstwem zamknięcie uniwersytetu.

Teraz, w miejsce poprzedniego, otworzono nowy wolny uniwersytet w brukselskiej loży masońskiej, zwanej „towarzystwem przyjaciół filantropji". A zaś co do profesora Réclusa, skończy się sprawa niezawodnie interwencją rządu, który mu zabroni pobytu w Belgji.

Jest prawo we Francji, że każde nowonarodzone dziecko muszą rodzice zaraz zapisać w księgi urzędu gminnego, a zaś chrzest kościelny zależy już wyłącznie od woli rodziców. Ludziom bezwyznaniowym podobają się obrzędy kościelne dla pewnego uroku każdej katolickiej ceremonji; to też acz nie z wiarą i z przekonaniem, udają się jednak często do kościoła, aby dziecko dać ochrzcić po formie katolickiego wyznania. Znaleźli się teraz w Paryżu pseudo-gorliwi katolicy, którzy za profanację religji uznali tego rodzaju kościelny chrzest dzieci rodziców bezwyznaniowych.

Postanowili przeto zapobiedz tej profanacji i niedźwiedzią przysługę wyrządzając katolickiemu kościołowi, zawiązali „towarzystwo chrztu cywilnego".

W salonach towarzystwa zbierają się w dzień oznaczony przed wieczorem rodzice chrzestni z nowonarodzonemi i wysłuchawszy przemowy przewodniczącego o swych obowiązkach, wpisują w księgi wszelkie daty, imiona i nazwiska. Potem uroczystość chrztu uświęca się sutą kolacją, gęsto kielichami przeplataną i wesołą zabawą z tańcami, która z reguły trwa do rana.

W ten cywilny sposób, bez kapłana i religijnych obrzędów, przyjmują dzieci „sakrament" chrztu, przy czem ich rodzice nie profanują kościoła. Towarzystwo doznało przychylnego przyjęcia i podobno już się w Paryżu dosyć rozpowszechnia; w całej Francji powstaną filje i tak z łatwością za przykładem cywilnych ślubów przyjmą się chrzty cywilne.

We Francji zatem bez trudu, niestety, można obalać religję.

Gwałty rosyjskie.

Prześladowania na Podlasiu trwają dotąd — wysyłki Unitów dla tego tylko, że nie chodzą do cerkwi, nie chrzczą dzieci u popa, nie grzebią umarłych na prawosławnych cmentarzach, odbywają się bez przerwy.

Przed samem Bożem Narodzeniem (według starego stylu) — wysłano z gminy Hołyszki do gubernji nowogrodzkiej Sinowicza, Kotowskiego, Mieszejnika, Czerenia i Marcina Bielonica, do Petersburga; ze wsi Bohaterki Jana Niestora, do gubernji wileńskiej, ze wsi Bojar Wincentego Zasiewskiego, ze wsi Prolejków Dudzińskiego z córką i do gubernji chersońskiej Michała Gilewskiego.

Podczas wizytacji biskupa wileńskiego Andriewicza sześciu księży zesłano na pokutę do klasztoru, skazano ich na grzywny, a dwóch podobno wywieziono z kraju.

Wypadki w Krożach są nader świeże i znane — przyczem przybywa coraz więcej szczegółów, świadczących o barbarzyńskiem pastwieniu się kozaków nad bezbronnym ludem. Znieważano dziewczęta 10 do 12 letnie. Ani rząd, ani biskup Zerr nie mogą powiedzieć, że prześladują tylko Polaków. Rozporządzenia, by nabożeństwo dodatkowe i kazania dla Gruzinów nie odbywały się w ich języku i sprawa z dyecezją arwińską, dowodzą, że prześladują nie tylko polskość, ale i katolicyzm.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 3 lutego.

W niemałym dziś jestem kłopocie, mając, jako dziennikarz, mówić w dzienniku o balu dziennikarskim... Samemu sobie prawić komplimenty, jakoś nie wypada, samego siebie ganić — jakoś nieprzyjemnie, a jednak coś powiedzieć trzeba, choćby tem „coś“ miało być już to samouznanie, już to samokrytyka. Każdy bowiem początek trudny, nic więc dziwnego, że i pierwszy bal naszej prasy wykazał strony, pozostawił wrażenia i dodatnie i ujemne.

Dziennikarstwo lwowskie, po długim okresie rozstroju, gorszących i szkodliwych stosunków wewnętrznych, rozpoczęło ledwie rok temu wchodzić powoli w okres nowy, większej harmonji, większej wzajem wyrozumiałości, działania bardziej solidarnego i taktyki przyzwoitszej, okres pracy nad zdobywaniem sobie większej powagi i miru u społeczeństwa, wreszcie nad zapewnieniem bytu reprezentantom swego zawodu, gdy im już pióro z ręki wypadnie, lub wdowom i sierotom po nich. Zawiązano Towarzystwo wzajemnej pomocy, które dotąd urządziło wspaniały raut i onegdajszy bal.

Bal ten więc, już jako objaw istnienia nowego u nas stanu, jako przedsięwzięcie, które skupiło ludzi do niedawna zupełnie rozproszonych i prawie całkiem sobie obcych, jeśli nie wrogich, które fundusz czysto humanitarny pomnożyło świeżo bardzo znaczną sumą (dokładne rachunki jeszcze nie ukończone) bal ten, choćby z tych tylko względów był uwagi godny, z tego punktu widzenia cel swój osiągnął w zupełności i rezultatem swym winien budzić u nas szczere zadowolenie. Czy zaś i o ile udał się on z innych brany stanowisk — możnaby, jak o każdej rzeczy, rozprawiać szeroko.

Gościliśmy księcia marszałka, ks. komenderującego, liczne grono posłów sejmowych i dygnitarzy wybitnych wszelkiego autoramentu, gościliśmy wybór naszego mieszczaństwa, no i trochę „publiczności“, z po za towarzystwa, co malkontentom z natury trochę nadto humor psuło... Należy im to jednak wybaczyć; widocznie nigdy nie urządzali balów publicznych i nie została im wpojoną bardzo rozsądna zasada o niezmiernie względnej wartości sądów pani Opinji... Mnie inne spostrzeżenie gorzej martwiło, a raczej obruszyło; spostrzeżenie, iż na balu dziennikarskim stosunkowo najmniej było — dziennikarzy. Prócz redakcyj *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej*, które stawiły się niemal w komplecie, i prócz *Gazety Lwowskiej*, którą zastępował jeden jedyny współpracownik, inne pisma umiały nie wziąć udziału wcale...

Co smutniejsze i dziwniejsze: też same pisma potrafiły o balu **dziennikarskim**, nie podać ani wzmianki!... Czy może dalej sięgnąć apatja lub antagonizm, abnegacja własnych interesów i ambicyj lub niski, małostkowy, prywatą przesiąknięty pogląd na sprawę, ogólniejszego, humanitarnego znaczenia? I ci panowie biorą się do organizowania zjazdów literackich, do aranżowania różnych zbiorowych akcji, lecz we własnem gnieździe nie wahają się zapoznawać kardynalnych obowiązków wobec najbliższych instytucyj i najbliższych ludzi. Ten kontrast byłby śmiechu wart, gdyby nie oburzał.

Tańczyło przeszło 100 par do rana; sale oryginalnie i z gustem udekorował symbolami prasy artysta-malarz Harasymowicz, karnety prześcignęły swą pięknością wszystkie dotąd we Lwowie widziane; zapaleni amatorowie płacili za sztukę po 20 zlr., ofiarowano nawet 50 — ale za późno...

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chrzanów, 3 lutego.

Z wielką przykrością muszę wam donieść, że niżsi urzędnicy miasta Chrzanowa, dając wieczorek w dniu jutrzejszym, dla przypodobania się kilku Niemcom, rozesłali zaproszenia w języku niemieckim, z których jedno załączam. Czyż ci panowie zapomnieli, że są Polakami, i mieszkają na ziemi polskiej? Zaiste, gdy o tem piszę, choć nikt na mnie nie patrzy, muszę się za nich rumienić. Wogóle stosunki są tu bardzo przykre, wszystko w ręku żydów. Wprawdzie lepiej myślący założyli tu Kółko rolnicze, ale, niestety, chyli się ono do upadku. Mimo to sklep chrześcijański, którego nam gwałtem potrzeba, miałby u nas rację bytu, byle znalazł się człowiek fachowy, któryby mu się chciał poświęcić.

Nowy Sącz 2 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Karnawał ma się u nas ku końcowi. Miasto bawi się ochoczo, nawet „Czytelnia mieszczańska“ zdobyła się na jedną zabawę tańcującą. Kasyno wojskowe sprowadziło muzykę swego pułku aż z Krakowa, a pan pułkownik wyprawił staroście i dygnitarzom miasta wspaniałą serenadę. W ostatni wtorek będziemy jeszcze mieli na cel dobroczynny loterję fantową. Kronikę wesołą muszę jednak zakończyć smutnym epizodem. Oto umarł tu młody artysta-rzeźbiarz, Antoni Pisz, wychowanek krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych, uczeń Kurzawy. Na tutejszym cmentarzu znajdują się liczne dzieła jego dłuta. Obiecywał wiele, ale zgasł przedwcześnie. Nieboszczyk był dzieckiem Sącza i zostawił szczery żal po sobie.

Stryj 2 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prawdę napisał wasz korespondent, że zuchwałość żydów w naszem mieście przechodzi wszelkie granice. Niedawno temu napadli oni w biały dzień w Stryju neofitkę, żonę zamożnego gospodarza, a córkę arendarza z Bilczy, i gdyby nie szybka interwencja żandarmerji, kto wie, czyby jej nawet nie byli zabili. Wczoraj wieczorem zaszedł znów nowy wypadek. Dwaj robotnicy kolejowi: Teonowicz i Milski, spostrzegli koło księgarni żyda Grossa, jak mały pędrak żydowski bił nielitościwie kilkoletnią dziewczynkę. Gdy go zapytali: czemu ją bije? odpowiedział arogancko: „Ona mi stoi w drodze!“ O! wam wszyscy chrześcijanie w drodze stoją!... Robotnicy chcieli chłopaka odprowadzić na policję, lecz w tejże chwili zbiegła się ćma żydów, a gdy nadszedł jeszcze p. Fichta, maszynista, i stanął po stronie robotników, żydowstwo zwróciło się przeciw niemu. Wszczęła się formalna bójka, na szczęście jednak napadniętych przyszła im pomoc i mały opryszek został odprowadzony na inspekcję policyjną. Wypadek ten wywarł w całem mieście wrażenie przygnębiające, bo przyszło już do tego w Stryju, że ludność chrześcijańska drży na widok żydów. Najzuchwalszymi są tu żydowscy akademicy, wysuwający się wszędzie na pierwszy plan, a niektóre panie nasze są tak naiwne, że im w tem nawet dopomagają. Czy biedne nie wiedzą co czynią? Miejmy nadzieję, że się opamiętają, inaczej musielibyśmy zwątpić o naszem polskiem i katolickiem społeczeństwie... Później więcej.

Babice 28 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył przy kółku rolniczym w Babicach czytelnię ludową, powierzając kierownictwo tejże Wielebnemu ks. Piotrowi Papuzińskiemu, dziekanowi tutejszej parafji z zastępstwem p. Stanisława Laskowskiego, nauczyciela w Babicach. W dniu 28 bm. odbyło się w budynku szkolnym uroczyste otwarcie czytelni, wobec licznie zgromadzonego ludu, do którego w gorących słowach zachęty przemówił W. ks. Piotr Papuziński, pouczając o celach Towarzystwa i zachęcając do korzystania z nadesłanych książek, które natychmiast rozebrano.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 5 lutego.

Wczoraj pogrzebaliśmy jednego z najszlachetniejszych i najsympatyczniejszych przedstawicieli, wiedeńskiej kolonji polskiej Józefa Warchałowskiego, który, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł w sile wieku męskiego. Ś. p. Warchałowski brał czynny udział w powstaniu z r. 1863, a w kilka lat później przybył do Wiednia, gdzie założył fabrykę maszyn do szycia wspólnie z swoim bratem, Jakóbem. Później otworzył wielki skład maszyn do szycia w pięknym i okazałym lokalu na rogu Opernring i Operngasse w centrum „City“ wiedeńskiej. Prowadził interes na wielką skalę. Jego skład maszyn należy do największych w Wiedniu i posiada bardzo rozległą klientelę, którą zjednał sobie rzetelnem prowadzeniem interesu, pracowitością podziwienia godną i uprzejmością wobec każdego. Nasza polska kolonja traci w nim zasłużonego weterana, który zawsze i wszędzie, gdzie chodziło o sprawę narodową, chętny i czynny brał udział. Należał on do założycieli tutejszego polskiego towarzystwa dobroczynności „Przytulisko Polskie“, pełniąc wzorowo przez długie lata, jako członek wydziału, czynności skarbnika stowarzyszenia. W obejściu z biedakami odznaczał się iście samarytańską łagodnością. Później, wskutek waśni i sporów osobistych, nurtujących, jak zły duch, w naszych stowarzyszeniach, złożył ś. p. Warchałowski urząd skarbnika, zakładając polskie losowe stowarzyszenie „Polonia“, którego od lat czterech był prezesem. Celem tego stowarzyszenia jest robienie oszczędności i schadzki towarzyskie raz w tygodniu.

Ś. p. Warchałowski był wogóle człowiekiem nieskazitelnego charakteru, rzadkiej prawości i ujmującego obejścia. Był to człowiek, który nie miał nieprzyjaciół w naszej kolonji polskiej, a to znaczy wiele, mając na uwadze, iż u nas ciągle stoją na porządku waśnie, spory i wogóle sprawy osobiste. To też w pogrzebie jego wzięło bardzo dużo polskiej publiczności udział, między tą, przedstawiciele wszystkich miejscowych polskich stowarzyszeń. Zwłoki pobłogosławiono w kościele Paulinów, a następnie pogrzebano w własnym grobie na cmentarzu centralnym.

Niechaj Ci lekką będzie ziemia, zacny i godny obywatelu, któryś bronił Ojczyzny z bronią w ręku a następnie pracowałeś wytrwale dla jej dobra — żegnaj nam, miły druhu!

Swój.

SEJM.

Lwów, d. 3. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. w pół do 12. udzieleniem urlopu do końca sesji ministrowi Madeyskiemu i ks. Adamowi Sapieże i odczytaniem dalszego szeregu wniesionych petycyj. Zresztą całe dzisiejsze posiedzenie zajęła budząca wiele interesu dyskusja w sprawach szkolnych.

Z porządku dziennego odesłano do właściwych komisyj przedłożenie rządowe z projektem ustawy o organizacji szkoły politechnicznej we Lwowie; sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatu czortkowskiego na udzielenie poręki dla pożyczki gminy m. Czortkowa w kwocie 65.000 złr. na budowę domu dla powiatowej dyrekcji skarbu, tudzież na zobowiązanie się powiatu do przeznaczenia kwoty 20 tysięcy złr. na rzecz budowy kolei wschodnio-galicyjskich, — sprawozdanie Wydziału kraj. z petycji gminy Zarzecze (pow. Jarosławskiego) a przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 224 złr. 12 ct. należącej się gminie m. Lwowa za utrzymanie i leczenie Józefa Ignacego Folty i sprawozdanie Wydziału kraj. o czynnościach odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Następnie petycję Wydziału powiat. w Staremmieście o udzielenie zapomogi na wykonanie nagłych budowli wodnych dla zabezpieczenia dróg powiatowych i gminnych — przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy rozdzielaniu zapomóg powodziowych, a petycję Spółki wodnej dla regulacji Trześniówki o zasiłki na częściowe pokrycie datku konkurenc., mającego uiścić się przez włościan — przekazano również Wydziałowi kraj. z poleceniem udzielenia zasiłku 1749 złr. 92 ct. i na wyjednanie na ten cel podobnego zasiłku z państwowej dotacji meljoracyjnej.

Petycję gminy m. Rohatyna o regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy przekazano Wydziałowi kraj. dla przeprowadzenia rokowań z ministerstwem rolnictwa co do dalszej regulacji tej rzeki między Rudą a Haliczem, oraz przedłożenia Sejmowi odnośnego projektu ustawy na najbliższej sesji.

Przystąpiono do dalszej dyskuzji szkolnej, przerwanej w czwartek. Pierwszym mówcą na ostatniem, czwartkowem posiedzeniu, był p. Mieczysław Rey, który wykazywał potrzebę rozdziału gimnazjów na dwie kategorje: humanistyczne i gimnazja, któreby miały język łaciński jako obowiązkowy, a zamiast greckiego inne nauki zgodnie z potrzebami epoki.

Dziś wystąpił z dłuższem przemówieniem jako drugi mowca, p. Antoniewicz. Starał się on wykazać, że celem należytego wyuczenia młodzieży w języku niemieckim, należałoby jeden przedmiot w gimnazjach i szkołach realnych wykładać po niemiecku.

Polemizował ze sprawozdaniem Rady szkolnej, jakoby zmniejszenie frekwencji w szkołach średnich było dodatnim objawem, bo natomiast powiększyła się frekwencja w szkołach przemysłowych. Zdaniem mowcy, zwiększenie liczby uczniów w szkołach przemysłowych nie jest równe zmniejszeniu się frekwencji w szkołach średnich.

Dalej przemawiał p. Antoniewicz za tworzeniem szkół średnich w małych miastach, a nie centrolizowania tychże wyłącznie po dużych, i przemawiał przeciw mundurom szkolnym, utrzymując, że nie przyczynią się one do podniesienia moralności, ale będą znowu tylko czynnikiem do obniżenia frekwencji, gdyż nie wszystkich rodziców stać na taki znaczny wydatek, jaki pociągają za sobą mundury.

Dla tego domaga się pod względem mundurów pewnych ułatwień dla uboższych i przechodząc do sprawy trzymania uczniów na stancji, domaga się, by w tym kierunku żadnych ograniczeń nie czyniono. Dalej wykazywał złe wynagrodzenie nauczycieli szkół średnich, a ogromne wymagania od nich, wielką ilość godzin szkolnych.

Z kolei uskarżał się mowca na małe uwzględnianie języka ruskiego w gimnazjach i sprzeciwiał się fonetyce, której nie można za co innego uważać jak za środek do spolonizowania Rusinów. Na dowód przeciw fonetyce cytuje artykuł *Szkolnictwa ludowego* i wyciągi z wyników Akademji umiejętności, która sprzeciwiła się wprowadzeniu fonetyki do języka polskiego, uważając rzecz tę za sprawę domową. Skoro więc Polacy dla siebie nie chcą fonetyki, dla czegoż mają narzucać ją Rusinom?

Tu gdy mowca przez dłuższy czas odczytywał całe stronice ze sprawozdania Akademji, ks. marszałek przerwał mu, zwracając uwagę, że nie jest zwyczajem parlamentarnym całe dzieła odczytywać, prosi więc, by mowca czytanie swoje skrócił.

P. Antoniewicz. Jeszcze mam tylko dwie stronice. (Ogólna wesołość).

W końcu dwugodzinną swoją mowę, zresztą spokojną, zakończył poseł Antoniewicz postawieniem następujących rezolucyj:

1. aby jeden przedmiot w niższem a dwa w wyższem gimnazjum wykładano po niemiecku;
2. aby zniżono lub zniesiono opłaty szkolne;
3. aby pozostawiono gronom nauczycielskim prawo uwalniania biedniejszej młodzieży od przymusu noszenia munduru;
4. aby zaprowadzono lokacje w szkołach średnich;
5. aby zniesiono zakaz trzymania przez profesorów uczniów na stancji;
6. aby zaprowadzono rewizję rozporządzeń dotyczących fonetyki na podstawie uchwał Akademji umiejętności.

Po krótkiej odpowiedzi wiceprezydenta rady szkolnej p. Bobrzyńskiego, zabrał głos o godz. 2 p. Romańczuk, który oświadczył, że nie uważa sejmu za właściwy do traktowania merytorycznego sprawy pisowni.

Na tem skończono dyskusję generalną i zabrał głos sprawozdawca członek Sejmu Ćwikliński, który bronił języków klasycznych a w końcu imieniem własnem oświadczył się za zniżeniem opłat w szkołach średnich.

Na wniosek p. Paszkowskiego odesłano rezolucję p. Antoniewicza o opłatach szkolnych do komisji szkolnej i uchwalono rezolucje zaproponowane przez komisję szkolną.

Na tem przerwano porządek dzienny i odczytano wnioski i interpelacje.

P. Pilat domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby projekta do ustaw o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników, wniesione przez rząd w Radzie państwa, rozpatrzył i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

P. Stan. Jędrzejowicz wnosi o polecenie Wydziałowi kraj. wykonania trasy kolejowej z Rozwadowa do Rzeszowa i przeprowadzenie rokowań o budowę tej linji.

P. Potoczek interpeluje Wydział krajowy, czy wydał polecenie, jak mają postępować wydziały powiatowe w wypadkach, gdzie majątek zakładowy gmin wskutek klęsk elementarnych jest zagrożony.

P. Vivien interpeluje Wydział krajowy, czy znalazł odpowiednie miejsce, w którémby zaprowadzoną została szkoła rolnicza średnia, w okolicach Tarnopola.

P. Mizia interpeluje pana komisarza rządowego, na podstawie jakich ustaw muszą naczelnicy gmin zjeżdżać się na sesje.

Koniec posiedzenia o g. 3; następne dziś, w poniedziałek, o godzinie 2 po południu.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1892.

Komisja budżetowa załatwiła zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1892.

Według tego sprawozdania w funduszu krajowym w ściślejszem znaczeniu wynosiły w r. 1892 wydatki 6,791.229 złr., zaś dochody 7,038.233 złr., pozostała przeto nadwyżka w kwocie 247,004 złr., a ponieważ budżetowa nadwyżka miała wynosić tylko 9.173 złr., przeto okazuje się, że rzeczywisty wynik był korzystniejszy od budżetu o 237.831 złr.

P. Goldman podaje w swem sprawozdaniu nader ciekawe daty, dotyczące wyniku cyfrowego głównych działów gospodarki krajowej, bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnieniu dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej.

Wyniki te podaje p. Goldman w ogólnych cyfrach i w procentowym stosunku, a procentowy ten stosunek porównywa z wynikłością lat 1890 i 1891 z budżetem na r. 1893. W 10 głównych działach, na które finansowa gospodarka Wydziału krajowego w roku budżetowym się rozpada, wydatki były następujące:

I. Na reprezentację i zarząd 459.175 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków: wynikłość za 1892 r. 7·45%, z 1890 r. 9·10%, z 1891 r. 8·75%, według budżetu z 1893 r. 6·36%.

II. Na cele zdrowotne 1,058.826 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 roku 17·20%, w 1890 r. 19·20%, w 1891 r. 21·90%, w 1893 r. 18·78%.

III. Na cele oświaty 1,543.244 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 25·10%, w 1890 r. 12·63%, w 1891 r. 13·90%, w 1893 r. 27·09%.

IV. Na drogi i komunikacje 624·299 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 10·10%, w 1890 r. 13·05%, w 1891 r. 26·40%, w 1893 r. 20·46%.

V. Na budowy wodne i meljoracje 246·784 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 4%. w 1890 r. 4·85%, w 1891 r. 5·25%, w 1893 r. 5%.

VI. Na cele rolnictwa i górnictwa 371·893 złr.,

VII. Na cele przemysłowe 176·196złr..

Na działy VI i VII stosunek procentowy wynosi w 1890 r. 6·85%, w 1891 r. 8·30%, w 1893 r. 6·73%.

VIII. Na cele bezpieczeństwa publicznego 128.298 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 2·10%, w 1890 r. 2·72%, w 1891 r. 2·40%, w 1893 r. 4·05%.

IX. Na umorzenie pożyczek i odsetki 1,346,657 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 21·85%, w 1890 r. 13·80%, w 1891 r. 11·95%, w 1893 r. 11·35%.

X. Na rozmaite cele dobroczynne 204.352 złr., w stosunku do ogółu czystych wydatków w 1892 r. 3·30%. w 1890 r. 1·15%, w 1891 r. 0·90%.

Komisja budżetowa zaznacza jednakowoż, że powyżej wykazane wydatki na poszczególne działy gospodarki krajowej obejmują wyłącznie wydatki, czynione na te działy z funduszu krajowego w ścisłem znaczeniu tego słowa. Natomiast nie są objęte powyższym wykazem wydatki, złożone na te same działy gospodarki krajowej przez gminy, powiaty, instytucje, zakłady, korporacje, spółki i towarzystwa z funduszów na ten cel przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków bezpośrednich i opłat pośrednich.

Komisja uchwaliła przedstawić wniosek na udzielenie Wydziałowi kraj. absolutorjum z rachunków r. 1892, a nadwyżkę kasową z r. 1892 w kwocie 247.004 złr. wstawić do preliminerza na rok 1894.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Zwierzchność gminna m. Chyrowa ogłasza konkurs na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 300 złr. z zastrzeżeniem stałego zamianowania po 3 latach.

Wydział Rady powiatowej w Turce rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Turce dla 15 gmin z roczną płacą 600 złr. i ryczałtem na koszta podróży służbowych 265 złr.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Dziekanem i komisarzem ordyn. dla spraw małżeńskich dla okręgu lubaczowskiego zamianowany został ks. Ludwik Swadowski, proboszcz o. ł. w Oleszycach, w miejsce ks. Aleksandra Enzingera, który otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Haliczu. — Konkurs na kanonię gremialną przy kapitule metropol. obrz. łac. we Lwowie (*Regiae collationis*) ogłoszony z terminem do 15 marca b. r.

Dyecezja krakowska. Administratorem kaplicy Jagiellońskiej w kościele katedralnym, asesorem i referentem kurji książęco-biskupiej zamianowany został ks. Franciszek Starowiejski. — Instytucję kanoniczną na Zebrzydowice otrzymał ks. Wojciech Janas.

Dyecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Szczawnicy otrzymał ks. Adolf Albin, wik. katedralny w Tarnowie. — Przeniesiony ks. Józef Piekarzewski z Cerekwi do Ciężkowic.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

„Tal signor, tal servo“ powiada włoskie przysłowie, znane i u nas w wyrazach: „jaki pan, taki kram.“ Jeżeli panowie i panie nie obrażają nikogo, nie są tem, czem być winni, toć zupełnie jest naturalnem, że i służba ich niewiele warta.

Zresztą rzecz to pewna, że o ile przyjemniej jest rozkazywać, aniżeli słuchać, o tyle rozkazywanie jest rzeczą o wiele trudniejszą, aniżeli posłuszeństwo.

* * *

Pani domu powinna zawsze wiedzieć, jak i kiedy ma się rzecz każda wykonać aby w danym razie mogła dać wskazówkę swej służącej, lub też zrobić jej słuszną wymówkę, jeśli coś źle zostało zrobione.

Z pomocą służącej nie trzeba się spieszyć — jeżeli naturalnie ma ona dość czasu do wykonania tego, czego od niej żądamy. Pani domu wówczas tylko powinna przyłożyć rękę do roboty, jeźli chce sobie oszczędzić kosztów przyjęcia drugiej służącej.

Doświadczenie codzienne uczy nas, że o ile więcej staramy się pomagać służącej, o tyle gorzej jesteśmy usłużeni.

Każdy powinien mieć swoje zajęcie. Jeżeli najmujemy służbę, czynimy to dla tego, aby zapewnić sobie możność dokładnego wypełnienia swych własnych obowiązków.

W większych miastach istnieje zwyczaj wynajmowania osobnego frotera, praczki, a nawet posługaczki do kuchni, któraby myła naczynie, rąbała drzewo i węgle, strugała jarzynę, jednem słowem, któraby wykonywała „roboty grubsze“, jak to się zwykło mówić.

Zwyczaj ten jest szkodliwym i zwykle staje się przyczyną, że służąca gnuśnieje, staje się leniwą, usuwa się o ile możności od pracy i spycha ją na swą pomocnicę. Gosposie nasze powinny pod tym względem postępować solidarnie i zaprzestać tego zwyczaju. Jeżeli tego dokażą, nie będą miały powodów do skarżenia się na opieszałość swej służby.

Zniknie wówczas znaczna liczba służących poszukujących takiej tylko służby, w którejby nie było nic do roboty.

Skargi i utyskiwania, jakie zewsząd słyszeć się dają na służbę naszą, są poniekąd usprawiedliwione. Zaradzić złemu może tylko dobra wola i rozsądek chlebodawców i chlebodawczyń.

XIX.

W widokach przyszłości.

Znajomość dobrych systemów wychowania dzieci, zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym oraz moralnym, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Gdzie niema tej znajomości tam cierpią na tem nie tylko dzieci, lecz i rodzice.

Doprawdy, dziwić się należy, iż wśród tylu kursów naukowych, których głównym przecież celem jest przygotowanie do życia przyszłego, niema żadnych rad, ani wskazówek, istotnie i prosto do celu tego dążących.

Możnaby przypuścić — jak powiada Herbert Spencer — iż ci, co układali programy, zupełnie zapomnieli, że kiedyś synowie i córki nasze będą ojcami i matkami. Obmyślano tam wszystko z najdrobniejszemi szczegółami, co może przynieść korzyść człowiekowi samotnemu, bezżennemu, zapomniano o przyszłem życiu rodzinnem.

Rodzice przystępują do wychowywania swych dzieci z całym zapasem dobrej woli, energii i uczciwych zamiarów. Niestety, wszystko to rozbić się musi o brak świadomości i niezbędnej umiejętności.

Powiedzmy otwarcie, że znaczniejsza część rodziców zdaje wychowanie dzieci swoich na los, na przypadek. Drogi pewnej, wytkniętej stale, brak nam zupełny. Powodujemy się zazwyczaj w tym względzie fantazją, lub też wyręczamy się niańkami, bonami itp., które najmniejszego sie mają pojęcia, jak właściwie dziecko należy wychowywać, jak niem kierować, czego mu zabraniać a na co zezwalać potrzeba. Każdy postępuje w tym względzie według własnego widzi mi się.

Zadziwilibyśmy się, gdyby pierwszy lepszy jegomość, bez żadnego przygotowania chciał być kupcem, żołnierzem, chirurgiem, krawcem lub kapelusznikiem, a nie dziwi nas wcale, gdy ktoś nie mając żadnych na to danych, podejmuje się obowiązku tak ważnego, jakim jest wychowanie dziecka i zrobienia zeń człowieka!...

A jakież ztąd wyniki?... Obejrzyjmy się tylko do koła, a zobaczymy mnóstwo przykładów, że nieświadomość zasadniczych praw życia stała się przyczyną śmierci przedwczesnej, zwichnięcia charakteru, zaniku umysłowego, jednem słowem zatrucia całego przyszłego istnienia.

„Jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi“ powiada przysłowie. Niestety, za lat młodych najczęściej źle nam ścielono — w znaczeniu ogólnem — a co gorsza nie nauczono nas wcale, jak sobie w dalszem życiu sami ścielić mamy.

Niechaj nikt nie uważa za przesadę twierdzenia, że większa część nieszczęść, na jakie ludzie uskarżają się w życiu codziennem, jest jedynie tylko wynikiem wychowania złego, nieumiejętnego i prowadzonego bez żadnych zasad.

Nieświadomość, jaka pod tym względem panuje, jest straszną, nie tylko u nas, lecz w całym niemal świecie.

Oto przykład, jeden z tysiąca, najzwyklejszy, bo napotykany na każdym kroku: ubranie nasze względnie do temperatury ciała jest równoważnikiem pewnej ilości pożywienia: jeżeli zmniejszymy rozpraszanie się ciepła, zmniejszymy tem samem ilość materyj potrzebnych do wytwarzania tegoż ciepła. Prawo to fizjologiczne w prostych słowach przedstawia się jak następuje: Kto cieplej jest ubrany, ten stosunkowo mniej jeść będzie aniżeli ktoś niedość zabezpieczony przed chłodem. Z tego samego powodu człowiek w lecie mniej jada aniżeli w zimie. Rzecz to jasna nieulegająca najmniejszej dyskusji.

A jednak na prawo powyższe nie zwracają najmniejszej uwagi rodzice, którzy dla „zahartowania“, lub co gorsza, dla szyku ubierają dzieci swe na wiosnę lub w jesieni za chłodno.

Pociechy nasze wyprawiamy na spacer pod opieką osoby starszej, zalecając im surowo, aby były „grzeczne,“ to jest aby nie biegały samopas, nie wyprawiały harców „niestosownych,“ lecz żeby poważnie szły pod rękę, krokiem miarowym, jak ktoś co zaledwie chodzić już może. Dziecko słucha tego nakazu, choć prawo powyżej przytoczone, gwałtownie się temu opiera i koniecznie chce wciągnąć dzieciaka na drogę owych harców niestosownych. Organizm dziecka pracuje ze zdwojoną energią na wytworzenie ciepła, zwłaszcza w porze chłodniejszej; chciałby ulżyć sobie, potrzebuje ruchu, biegania, ćwiczeń mięśniowych, lecz żądania jego pozostają niezaspokojone, bo na to „przyzwoitość“ nie pozwala.

Koń, kot lub cielę szczęśliwsze pod tym względem. Nie potrzebują liczyć się z przyzwoitością i póki młode harcują dowoli, jak tego wymaga prawo fizjologiczne.

Człowiek stracił instynkt właściwy zwierzęciu — może nie miał go nigdy — a straty tej nie chce wynagrodzić obserwacją i nauką. Ztąd też w rodzie ludzkim o wiele częściej zdarzają się wypadki śmierci przedwczesnych lub kalectw fizycznych i umysłowych, aniżeli w rodzie zwierzęcym.

Wspomnieliśmy o stronie fizycznej wykształcenia naszych dzieci; niestety i moralna nie w lepszych przedstawia się kolorach.

Rzadko spotkać można rodziców, którzyby wiedzieli i stanowczo byli przekonani, że te ukochane pociechy nasze są najbaczniejszemi obserwatorami, że śledzą one wszystko z nienasyconą ciekawością i że ludzie, istoty oraz przedmioty otaczające je dokoła, są jedynymi nauczycielami, z których lekcyj prawdziwą korzyść odnoszą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 5. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Doroty panny męczenniczki, jutro Romualda opata w., Popielec.

W kościele N. P. Marji przypada dziś konkluzja 40 godzinnego nabożeństwa.

W kościele św. Marka, XX. Emerytów, odbędzie się dziś uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, kolonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 4 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 39 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 35. Kalendarz przepowiada śniegi i zawieruchy, a nasępnie mrozy.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 3.

Od wydawnictwa. *Ci z Szanownych abonentów, którzy dotąd przedpłaty nie odnowili, nie otrzymają numeru jutrzejszego. Kto więc chce dalej trzymać **Głos Narodu**, raczy jak najprędzej przysłać pieniądze, gdyż numera wstecz będą niewątpliwie wkrótce wyczerpane.*

* **J. Em. ks. Kardynał** odprawił w niedzielę w kościele N. P. Marji Sumę pontyfikalną 40 godzinnego nabożeństwa. Dziś Nieszpory, procesję i konkluzję odprawi ks. prałat Krzemieński, kazanie wypowie ks. Caputa. Chór pod kier. p. Ochmańskiego wykona „Nieszpory“ Kemptnera.

Prezydent kolei państwowych, dr. Biliński, przejedzie dnia 7 b. m. rano przez Kraków, udając się na posiedzenia Sejmu do Lwowa. Wracając d. 13 b. m. do Wiednia, zatrzyma się p. Biliński cały dzień w Krakowie,

Bal w pałacu Spiskim, dany przez państwo Laskowskich w dniu przedwczorajszym, zgromadził bardzo wiele gości — o ile mogliśmy w przybliżeniu osądzić, było około 600 osób. Prócz księcia Kardynała, całej jeneralicji, naczelników władz rządowych, prezydenta miasta, wyższego duchowieństwa, dyrektorów banków, profesorów Uniwersytetu itd. znajdowali się także redaktorowie *Czasu Reformy i Głosu narodu*, wybitni artyści, kilkadziesiąt osób z arystokracji z hr. Andrzejem Potockim na czele i liczny zastęp pięknych dam, których gustowne toalety zwracały powszechną uwagę. Około 11-ej rozpoczęły się tańce. Jedni tedy puścili się w wir, drudzy pociągnęli wprost do bufetu, gdzie przy suto zastawionych stołach wesołą toczyli gawędkę. Niezrównana uprzejmość gospodarzy pozostanie gościom na długo w pamięci.

* **Piknik** artystów teatru miejskiego w Kasynie powszechnem, zgromadził blisko dwieście osób. Byli tu przedstawiciele świata artystycznego i naukowego, reprezentanci gminy z prezydentem, p. Friedleinem, dyrektor Pawlikowski, plenum komisji artystycznej: pp. Koźmian i Estreicher. Z literatów przybyli: pp. Bałucki, Sewer, Ehrenberg i hr. Mycielski; z artystów pędzla i dłuta: pp. Mańkowski, Kotowicz, M. Zawiejski; z adwokatów: pp. Faustyn i Jan Jakubowscy; z profesorów Uniwersytetu: dr. Morawski, dr. Domański; dyr. poczty p. Al. Dawidowski; dyr. budownictwa p. J. Niedziałkowski, dyr. W. Barabasz i wielu innych. Nie brakło także i młodzieży akademickiej. We wspólnej zabawie brały udział panie: Hoffmann, Pawlikowska, Bałucka i liczne grono artystek. Tańcami kierował p. Rutkowski.

Zabawa rozpoczęła się o godz. 9 walcem, odegranym przez kapelę 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. Hocka. Komitetowi pp.: Lubicz i Solski pamiętali o najdrobniejszych szczegółach, więc też zabawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

* **Bal kostjumowy** w kasynie wojskowem także zaliczyć trzeba do pierwszorzędnych zabaw tegorocznego karnawału. Tu zebrało się z górą 300 osób.

Z mężczyzn było ukostjumowanych jedynie czterech panów. Z tych węgierski czikos odznaczał się gustownym i bogatym strojem. Pań było ukostjumowanych bardzo wiele. Wszystkie kostjumy odznaczały się świeżością i powabem. Były tu Krakowianki, Rusinki, Szlązaczki, Morawianki, Czeszki, Tyrolki, Karyntki — jednem słowem piękne przedstawicielki austrjackiej monarchji. Wyróżniała się jedynie starożytna Egipcjanka, p. drowa Trzebicka. Na bal przybyła cała generalicja I korpusu z JE. jenerałem Uexkyll vom Güllenband na czele. Tańcami kierował porucznik Benisch. Wesoła zabawa skończyła się dopiero nad ranem.

Czysty dochód z balu urządzonego na „głodne dzieci“ i „Przytulisko brata Alberta“ wynosi około 1200 złr. Suma ta będzie rozdzieloną w równych połowach na obie wyżej wymienione instytucje.

Sprostowanie. W sobotnim numerze w opisie kuligu u państwa Szawłowskich, zamiast p. Jarek, ma być p. Prek.

Przedstawienie plastyczne bitwy pod Custozzą zwiedziła wczoraj po południu, pod przewodnictwem prof. dra Jordana, młodzież rękodzielnicza z parku dra Jordana. Uproszony p. Jan Staszczyk, b. kierownik pułku dzieci krakowskich, żywo i zajmująco opowiedział zebranej młodzieży przebieg bitwy, a w szczególności mówił o słynnym ataku 1 pułku ułanów Trani, złożonego z samych Polaków pod wodzą pułkownika Rodakowskiego.

Święcenie niedzieli. Historję święcenia niedzieli w naszem mieście powiększył ubolewania godny fakt, że ubiegłej niedzieli w godzinach przedpołudniowych browar p. Jana Götza znajdował się w pełnym ruchu z powodu tak zwanej warki, połączonej z drobną sprzedażą młóta. Zapał, godny lepszej sprawy, doprowadził nowy zarząd tego browaru do takiego oburzającego zamachu na uczucia religijne w pierwszym rzędzie personalu służbowego a następnie wszystkich katolików, którzy z boleścią i smutkiem widzą w tem postępowaniu niesłychane pogwałcenie spoczynku niedzielnego.

Album weteranów r. 1830 i 1831. Czcigodny prezes Tow. opieki nad weteranami z r. 1830 i 1831, p. Ksawery Konopka, przychylając się do odezwy w piśmie naszem zamieszczonej, zajął się, jak to już donosiliśmy, zgromadzeniem fotografij uczestników walki o niepodległość powstania Listopadowego. Fotografje starców, zostających na żołdzie narodowym, zostaną zdjęte na koszt Towarzystwa. Album pamiątkowe obejmie nietylko wizerunki weteranów żyjących, ale i zmarłych, o tyle, o ile rodziny ich fotografje nadeszlą. Pod adresem p. Ksawerego Konopki nadeszło już kilkanaście fotografji zmarłych bojowników za wolność, pomiędzy innemi ś. p. Mieczysława Darowskiego.

Lody na Wiśle, pomimo przepowiedni rybaków, że jeszcze nie prędko ruszą, wczoraj o godzinie 12-tej w południe zrobiły nadbrzeżnym mieszkańcom niespodziankę i począwszy od Skawiny spłynęły. Kra przeciągała przez Kraków do godziny 2 w południe. Woda w łożysku rzeki podniosła się o pół metra, wskazując obecnie na wodomierzu 40 centymetrów pod zerem. Inspekcja rzeczna, czuwa nieustannie nad brzegami Wisły, spodziewając się lada dzień drugiego przypływu kry z góry rzeki i podniesienia się stanu wody.

Do Gorlic. Wczoraj wieczorem, żegnało liczne grono przyjaciół, dra praw p. Stanisława Bugajskiego, wyjeżdżającego na posadę sądową do Gorlic. Sympatycznego kolegę i przyjaciela, odprowadziło na dworzec przeszło 40 osób, a sprowadzona „Harmonja“ odegrała na odjezdnem marsza pożegnalnego.

Rozstrzygnięcie konkursu na pamiątkową tablicę, która, ku uczczeniu Kościuszki, będzie wmurowana na zewnątrz kaplicy Loretańskiej kościoła OO. Kapucynów, nastąpi dziś, o godz. 5 wieczorem. Projekty nadesłane oceniać będzie komisja artystyczna w połączeniu z komisją administracyjną komitetu obchodu Kościuszkowskiego. Wynik konkursu podamy w jutrzejszym numerze.

Komitet krakowski wystawy retrospektywnej sztuki polskiej odbył d. 28 z. m. posiedzenie przy udziale wszystkich swoich członków, a pod przewodnictwem prof. Sokołowskiego. Komitet roztrząsał liczne zgłoszenia i przyjął deklaracje pp. Łempickiego, dra Harajewicza, dra Kastorego, Michałowskiego, hr. Tarnowskiego, Kieszkowskiego, hr. Potockiej, Popiela, dra Paszkowskiego, Biechońskiej, Gorzkowskiego, Gorzkowskiej, ks. Czetwertyńskiego, hr. Mycielskiego i dra Jordana. Według zapowiedzi przewodniczącego, komitet krakowski zdołał zgromadzić z całej Galicji zachodniej przeszło 300 obrazów i rysunków różnych malarzy polskich z bieżącego stulecia i z końca zeszłego, a oczekuje dalszych, które liczbę tę znacznie powiększą.

Ze sztuki. Ostatki dają się we znaki nawet Wystawie sztuk pięknych. Wczoraj pomimo koncertu orkiestry wojskowej 13 go pułku i elektrycznego oświetlenia, zaledwie kilkadziesiąt osób przybytek sztuki zwidziło. Nic dziwnego, gdyż kto tylko może i ma za co, korzysta z wymykającego się nam karnawału. Ci za to, którzy do Sukiennic przybyli, nie żałują tego, gdyż mieli sposobność zapoznać się z kilku nowemi obrazami, jak: „Do kościoła“ Kowalskiego; „Św. Kinga“ Rossowskiego; „Nad grobem“ Saskiego; z „Targu w Wieliczce“ Kozakiewicza, kilku akwarelami Fałata i Tondosa, wreszcie z wystawą prac rzeźbiarskich Mieczysława Zawiejskiego.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 18 lutego r. b.. tj. w niedzielę o godzinie 3-ej popołudniu w domu pod nr. 2 przy placu św. Ducha, na które Wydział swoich członków zaprasza.

Opinja Towarzystwa technicznego w sprawie podkopu przy ul. Lubicz, doręczoną już została p. prezydentowi miasta. Towarzystwo w niej zaznacza, że przyjęcie projektowanego podkopu przez gminę, bez wprowadzenia gruntownych zmian, jest niemożliwe dla zbyt wielkich spadków, dla powierzchni wichrowatej na skrzyżowaniu ul. Lubicz z drogą dojazdową do dworca; dla zbyt wąskiej drogi, przeznaczonej dla wozów, wreszcie dla ogólnego wyglądu podkopu, który pod względem estetycznym raziłby oko.

Towarzystwo ze swej strony zaproponowało jednak zmiany najniezbędniejsze, których wprowadzenie nie przedstawia poważnych trudności, a które przyczynią się wielce do wygody publicznej i do wyglądu estetycznego zrekonstruowanej ulicy.

Nowe latarnie systemu Schülkego, oświetlają już plac Szczepański, ul. Lubicz, placyk przed pomnikiem Rejtana, a także ulicę Basztową i Dietlowską. Na placach: Dominikańskim i Franciszkańskim ustawiono dwie latarnie z palnikami, systemu Auera, które rzucają światło podobne do elektrycznego. Dalszy szereg nowych latarń, stanie w różnych punktach miasta pod koniec bieżącego miesiąca.

Błoto zalegające nasze ulice, nie może chyba już iść w porównanie z żadnem w innem mieście. Chyba w słynnym Sokołowie, opiewanym przez śp. Morgenbessera, mogłyby tamtejsze porządki wytrzymać konkurencję z krakowskiemi.

Pojmujemy, że miasto jest ubogie i nie ma środków na utrzymanie czystości takiej, jaka panuje w każdem miasteczku na Szląsku, nie mówiąc już o Niemczech, na tyle stać je jednak, ażeby aresztantów miejskich wysłać z łopatami na miasto i przejście przynajmniej podatkującej publiczności umożliwić. Na tyle je stać, co najmniej, ażeby stróżów kamienicznych do zamiecenia przed bramą domu zmusić! Na to potrzeba trochę tylko dobrej woli i energji, której zdaje się nasz Magistrat wcale nie posiadać.

Na pomnik Grottgera urządzają w marcu b. r. artyści tutejsi wystawę obrazów i rzeźb, przeznaczając dochód na cel pomnika. Wystawa zostanie urządzoną w Sukiennicach i wezmą w niej także udział artyści, którzy zasadniczo utworów swoich w Towarz. przyj. sztuk pięknych nie wystawiają. Z tego względu, jakoteż z powodu, że ujrzymy na niej dzieła przeznaczone na Wystawę lwowską, budzi ta wystawa znaczne zajęcie.

Zwiastuny wiosny. Wczoraj o godzinie 11 przed południem, przeciągnął przez Kraków długi sznur dzikich gęsi, pędząc w stonę Podgórza. — Wczesnym tym gościom przypatrywało się mnóstwo cickawych, życząc, aby ptaki jeszcze przed wiosną nie przypłaciły życiem swego do nas przybycia.

Poświęcenie lokalu. Przedwczoraj, o godz. 11 przed południem, otwarto w hotelu Pollera odnowiony i przerobiony lokal restauracyjny p. F. Wójcickiego. Wszystkie ubikacje poświęcił ks. Ambroży Fedorowicz, przeor OO. Paulinów na Skałce, poczem w pięknych, a podniosłych słowach, biorąc za starą, a słuszną dewizę przemówienia swego *Ora et labore*, zachęcał gospodarza, aby pracą i zapobiegliwością zdobywał majątek, nie zapominając przytem o obowiązkach, jakie na każdym Polaku ciążą dla dobra Ojczyzny i rodziny.

Fałszerzy monety, pochwyconych przed kilku miesiącami, oskarżać będzie prokuratorja państwa przed sądem przysięgłych w dniu 12 b. m. Do sprawy tej powołano około stu świadków, oraz dwóch urzędników mennicy państwowej, jako rzeczoznawców. Prócz obrońcy, z urzędu naznaczonego, zastępować będzie oskarżonych także dr. Jan Jakubowski. Ciekawa ta sprawa, ze względu na olbrzymi materjał dowodowy, toczyć się będzie przez trzy dni.

Oświata ludowa. Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu styczniu 1894 r. ośm nowych czytelni ludowych, bezpłatnych, a to: w powiecie krośnieńskim w gminie Potoki; w powiecie tarnobrzeskim w gminie Machów; w powiecie i gminie Nadworna; w powiecie grybowskim w gminie Stróże wyżnie; w powiecie wadowickim w Roczynach i Barwałdzie górnym; w powiecie myśleniekim w gminie Dolna Wieś; w powiecie nowosądeckim w gminie Podole. Do czytelni tych posłano ogółem 777 książek.

Poczwórny dygnitarz. W Podgórzu, w jednej osobie pana Florjana Czerneka, koncentrują się cztery godności: zegarmistrza, grabarza, dzwonnika i kościelnego. Czernek mimo tylu funkcyj, ani jednej nie spełnia należycie; słaby zegarmistrz, nietęgi grabarz, niestały dzwonnik i niemożliwy kościelny. Przedwczoraj np. na Sumie wyszedłszy z puszką z zakrystji, w tak brudnej komży, jakby był w żałobie, zaczął rozpychać łokciami parafjan a niektórym gasił gromnicę, kiedy przecisnąć się nie mógł przez tłum. Taki kościelny dobry do przepędzenia bydła do obory, jednak pomiędzy ludźmi, zwłaszcza gdy zbiera ofiary, prawdziwy grosz wdowi, należy zachowywać się przyzwoiciej.

Zmiana własności. Dobra Kamienopol i Podborce, 800 morgów obszaru, odległości jednej mili od Lwowa, kupił za cenę 190.000 złr. p. Aleksander Krzeczunowicz, właściciel Jaryczowa.

Konfiskata Nr. 4 *Szkolnictwa ludowego*, wychodzącego w Nowym Sączu, został skonfiskowany za artykuł p. t. „Co posyłać na wystawę szkolną krajową?“

Do rzędu nowo projektowanych kolei lokalnych — pisze *Gazeta Stryjska* — przybywa projekt linji, któraby, wychodząc z istniejącej stacji Synowódzko Wyżne, zdążała do Kruszelnicy, a w dalszym ciągu do powiatowego miasta Turki. W ten sposób wysoko cenione uzdrojowisko w Korczynie doczekałoby się również połączenia kolejowego. Zrealizowania tego projektu należy się spodziewać, skoro rozpoczną tu pracę nafciarze, którzy już nabyli pod Synowódzkiem obszerny teren i — na podstawie przedsięwziętych studjów — spodziewają się odkrycia tu bogatych źródeł.

Ślub. W Poznaniu odbył się wczoraj ślub hrabianki Cecylji Potockiej, córki ś. p. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich hr. Potockich z Rymanowa, z p. Stanisławem hr. Reyem, synem ś. p. Stanisława i Wilmy z Głogowskich hr. Reyów z Psar. Ślub ten odbył się w kaplicy królewskiej w katedrze poznańskiej a zjechali nań bardzo liczni goście z pośród najpierwszych rodzin polskich w

Galicji. W niedzielę goście weselni byli *in gremio* na przedstawieniu teatralnem, które rozpoczęło się wyjątkowo już o godz. 7 wieczorem.

Nowa poczta. Z dniem 10 lutego b. r. otwartą zostanie w Tarlarowie (powiecie nadwórniańskim) dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Gdyby tak wszędzie. W Pistyniu, w powiecie kossowskim, przy wyborach do Rady gminnej nie wszedł ani jeden żyd na 30 członków. Żydzi, na znak żałoby, pozamykali w pierwszej chwili wszystkie kramy, a rabin rzucił klątwę i zarządził modły pokutne.

W Chicago, w parafjach polskich, odbywają się nabożeństwa za dusze poległych w Krożach męczenników. Również przygotowuje się w Chicago wielki mass-meeting celem zaprotestowania przed światem przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu.

Immigrantów przybyło do Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku fiskalnym (od 1 lipca 1892 do 30 czerwca 1893) 440.793, to jest 141.034 mniej, niż w roku poprzednim. — W każdym razie jestto olbrzymia liczba. „Widocznie, pisze milwaucki *Kurjer polski*, ludzie w Europie nie wierzą, iż tutaj są obecnie gorsze czasy niż u nich; przekonają się o tem, gdy tu przyjadą".

Polacy w Ameryce zamierzają zawiązać wielką organizację, obejmującą całą Polskę w Stanach Zjednoczonych. Dnia 9 stycznia b. r. zredagowaną została i rozpisaną odezwa, wzywająca wszystkich Polaków w Ameryce, na Wiec polski do Chicago na dzień 3 maja 1894, celem uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej. Na wiecu tym ma być utworzoną „Liga polska", na wzór ligi, której w r. 1848 w Poznańskiem. dali początek najwybitniejsi mężowie polscy. Liga polska ma być organizacją najszerszą, ma objąć wszystkie dotychczasowe organizacje i wytworzyć reprezentację powszechną ludności polskiej w Ameryce.

Grono osób, które wypracowało projekt „Ligi", należy do różnych obozów polskich i reprezentuje różne sfery. Na czele tego grona, stoi jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Polonii w Ameryce mąż wielkiej ofiarności i gorącego patrjotyzmu, p. Erazm Jerzmanowski.

Wkrótce ma wyjść odezwa i broszura, objaśniająca cel i znaczenie „Ligi polskiej". Zawiązanie „Ligi polskiej" w Ameryce będzie epokowem zdarzeniem w dziejach Polski porozbiorowej. Stąd też z radością witamy tę wzniosłą myśl i życzymy rodakom naszym, by w jak najkrótszym czasie ideę w ciało zamienili.

XXXII. Sprawozdanie krakow. Ochot. Tow. Ratunkowego udzieliło pomocy w tym miesiącu w 109 wypadkach, w dzień razy 78 w nocy 31. Z tego w nagłem zasłabnięciu 64 razy, w uszkodzeniu cielesnem 42, samobójstwie 1, w przypadkach obłąkania 2. Przewieziono do szpitala osób 45, do mieszkania 18, do stacyi ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 66, kobiet 41, dzieci 2. Lekarze Towarzystwa interweniowali 3 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Członków liczyło Towarzystwo: czynnych 120, wspierających 200.

Z teatru. Dziś, we wtorek, po raz 2 komedja w 3 aktach Paillerona „Świat nudów". Jutro, w środę, setne przedstawienie w nowym teatrze, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie" i komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego „Mąż od biedy". We czwartek, po raz 3 „Świat nudów". W piątek po raz 1 komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego „Kropka nad i". W sobotę, po raz 2 „Kropka nad i". W niedzielę, po raz 3 „Kropka nad i".

Włodzimierz hr. Szołdrski, syn hr. Wiktora, kasztelana za księstwa Warszawskiego i Melanji z Krzyżanowskich, zmarł onegdaj w Poznaniu.

W New Yorku zmarł ob. Mączyński, jeden z najstarszych osadników polskich, człowiek dość zamożny, właściciel składu cygar. W r. 1861 odgrywał jedną z wybitnych ról. W testamencie zapisał podobno cały majątek, wynoszący około 15.000 dolarów, na Skarb Narodowy Polski.

Karol Krogulski, urzędnik kolei państwowej, lat 45, zmarł w Krakowie d. 3 b. m.

Mikołaj Maksymiljan Pieniążek, syn obywatela z Czarnej Wsi, towarzysz krawiecki, lat 24, zmarł w Krakowie d. 2 b. m.

Karol Schneider, porucznik 13 pułku piechoty, zmarł w Krakowie d. 2 b. m.

Józefa Ściborowska, urodzona w r. 1824, zmarła d. 2 b. m. w Krzeszowicach.

ROZMAITOŚCI.

Jeszcze jedna córka pułku. W moskiewskim Elizabetyńskim instytucie panien znajduje się włoska poddana, panna Adelina Popini, sierota, pozostająca pod opieką konsystującego w Moskwie 5-go kijowskiego pułku grenadjerów, jako córka pułku. Ojciec panny Adeliny, Ferdynand Popini, współtowarzysz broni Garibaldiego, za waleczność i patrjotyzm ozdobiony był licznemi orderami włoskiemi, pomimo tego jednak okoliczności złożyły się tak dla niego niepomyślnie, że w 40-ym roku życia musiał opuścić ojczyznę, za której wolność krew przelewał i osiedlił się w Rosji, gdzie był zaliczony do armji, a jako wyborny muzyk, otrzymał stanowisko kapelmistrza. Przesłużywszy kilka lat, jako kierownik orkiestry wojskowej w 5-tym kijowskim pułku grenadjerów, Popini stracił żonę a następnie zmarł, pozostawiając 8 letnią córeczkę bez żadnych środków do życia. Z inicjatywy dowodzącego pułkiem, oficerowie wzięli sierotkę pod opiekę i postanowili zrzec się pewnego procentu od swoich pensyj na rzecz malutkiej Adelinki. — Dwóch wybranych oficerów, w imieniu oficerów całego pułku, zajęło się bezpośrednio losem dzieweczki, którą przy najbliższej sposobności pomieszczono w instytucie Elizabetyńskim. Obecnie panna Adelina kończy już instytut; wdzięczna swoim ojcom, przywiązała się do nowej swojej ojczyzny i nie ma bynajmniej zamiaru opuszczenia Rosji; a ponieważ odziedziczyła po ojcu wybitne zdolności muzyczne, zamierza doskonalić swój talent w konserwatorjum, na co zresztą pozwalają jej i środki materjalne, gdyż z dokładnej na jej rzecz części oficerskiej gaży, po pokryciu bieżących wydatków na utrzymanie, uskładał się dla sieroty pewien kapitalik. Zresztą pp. oficerowie bynajmniej nie mają zamiaru wypuścić p. Adeliny z pod swojej opieki, aż do chwili zupełnego ustalenia jej losu.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w bawarskiem mieście Ibbenbüsen w dzień urodzin cesarskich. Przy strzelaniu z moździerzy padła iskra, podobno z rakiety puszczonej przez jakiegoś chłopca do garnka napełnionego prochem. Nastąpił gwałtowny wybuch, od którego siedmioro dzieci, znajdujących się w pobliżu odniosło poparzenia na całem ciele. Zachodzi obawa, że nie wszystkie uda się utrzymać przy życiu.

Błogosławiona Joanna d'Arc. Rzymskie telegramy gazet francuskich i angielskich donoszą, że św. Kongregacja obrządku, na posiedzeniu, odbytem w przedostatnią sobotę, oświadczyła się jednomyślnie za beatyfikacją dziewicy Orleańskiej, a Ojciec św. uchwałę tę potwierdził. Odtąd więc Joanna d'Arc, jako błogosławiona, odbierać ma cześć religijną. Sprawdziły się więc słowa Szekspira: „No longer on St. Denis will we cry, but Joan—la Pucelle shall be Frances saint. „L. Univers" pisze: „Joanna d'Arc uznana za błogosławioną. Odtąd możemy się modlić do lotaryńskiej dziewicy, która wspierać będzie Francję swoją modlitwą, jak niegdyś mieczem".

Proces o tasiemca. W oknie pewnej apteki paryskiej, wystawiono na widok publiczny szklanny słoik razem z olbrzymim tasiemcem. Pod słoikiem umieszczono kartkę z napisem: „Tasiemiec 37 metrów długości wydalony z wnętrzności pana N. deputowanego z departamentu XX". Ma się rozumieć, że nazwiska były całkowicie wypisane. Pan deputat niezadowolony z tego rodzaju reklamy. żądał aby jego nazwisko było usunięte z owego słoika — na co się pan aptekarz nie zgodził, utrzymując, że ponieważ tasiemiec opuścił dotychczasowe locum przy pomocy jego środków lekarskich, więc stanowi jego niezaprzeczoną własność. W umieszczeniu zaś nazwiska nie widzi nic ubliżającego, i dlatego wykreślić go nie myśli. Pan deputowany ma zamiar wystąpić przeciw pomysłowemu farmaceucie na drogę sądową.

Bliźnięta przed sądem. Z Cincinati donoszą, iż sąd miejscowy miał w tych czasach iście salomonową sprawę do rozstrzygnięcia. Pod zarzutem kradzieży drzewa budulcowego, zasiadł tam na ławie oskarżonych Włoch pewien, nazwiskiem Zanoni. Jakkolwiek świadkowie poznali w nim sprawcę kradzieży, oświadczył on jednakże, iż jest niewinnym, a jako sprawcę wskazał brata swego, bliźniaka, nadzwyczaj podobnego. Rozprawę odroczono, a na następne posiedzenie stawili się obaj bracia, jednakowo ubrani i tak zupełnie do siebie podobni, iż zarówno sędzia jak świadkowie i adwokaci ciągle ich ze sobą mieszali, biorąc jednego za drugiego. Ostatecznie musiano znów sprawę odroczyć i sąd zajmuje się obecnie obmyśleniem środków rozstrzygnięcia tej iście salomonowej sprawy.

Lobengula, król Matabelów w Afryce południowej, głośny w ostatnich czasach z powodu zatargu z Anglją, który doprowadził go nad brzeg przepaści, w całej prasie londyńskiej jest w tej chwili przedmiotem powszechnego zajęcia. *Sunday at home* drukuje właśnie opis pobytu w kraju podległym jego władzy pastora D. Carueqie. Pastor ten, przepędził wśród Matabelów lat 10, był częstym gościem ich króla, poznał zwyczaje i obyczaje dzikiego afrykańskiego ludu i jego naczelnika, szczegóły więc, jakiemi dzieli się z czytelnikami są niezmiernie zajmujące. Niema monarchy chyba pod słońcem, któryby tyle co Lobengula nosił nazw, — pisze Carueqie. „Niebo," „Twórca deszczów," „Wielki ojciec," „Wielka matka," „Wielki czarny król," „Król królów," „Król nieba i ziemi," oto nazwy, jakie mu nadają Matabelowie, za co odwdzięcza im się okrucieństwem, przechodzącem wszelkie granice. Nigdy nie zapomnę, opowiada Carueqie —jak ukarał człowieka, który z jego dzbanka napił się raz ukradkiem piwa. Przywołał go przed swój namiot i własną ręką uciął mu nos, wyrżnął usta, w końcu wyłupił oczy. Cała jego świta patrzała na to bez wzruszenia. Oryginalnie ma wyglądać pałac królewski w Bulawayo. Jest to skromny dom o trzech komnatach, zawalonych tytuniem, skórami, rogami bawołów, tykwami z piwem i dzirytami. Na każdym kroku spotykasz się tam ze szczurami i nietoperzami, a mrówki i chrabąszcze bez ceremonji chodzą po ścianach i podłodze. Wszystkie te jednak stworzenia nie przeszkadzają królowi, który srogi dla swych poddanych, żyje z niemi na jaknajlepszej stopie.

Najbogatszym, a właściwie największe dochody deklarującym mieszkańcem Prus, nie jest — jak mniemano — ani Rotschild frankfurcki, ani Krys z Essen, lecz obywatel Dortmundu—p. Albert Hösch, będący zarazem konsulem włoskim w tem mieście. Spokrewniony on jest ze znaczną nadreńską i wiedeńską firmą Schweller, a dochody roczne podał w r. b. na 8 2 miljona marek, od której to sumy płaci 400,000 marek podatku.

Zaginął we Florencji jeden z najbogatszych właścicieli dóbr we Włoszech, hr. Moschini. Od tygodnia — jak piszą gazety — rodzina i policja nie może trafić na ślad. Przypuszczają jakąś zbrodnię.

Napiwki. W Paryżu stowarzyszenie restauratorów poruszyło żywotną dla pryncypałów i dla gości kwestję napiwków, dawanych usługującym garsonom. Ci ostatni gotowi są wyrzec się przyjmowania datków, lecz, oczywiście, żądają od właścicieli zakładów stałych pensji. Wybrano komisję, która ma zbadać sposoby rozwiązania sprawy.

Po hiszpańsku. Wszysy oficerowie obu okrętów wojennych, które odprowadziły marszałka Martineza Camposa do Mazagranu, podali się do dymisji. Kamieniem obrazy było, że maszynista okrętowy, na mocy pozwolenia wice-admirała, zasiadł do stołu oficerskiego!...

Totalizator. W sejmie pruskim podczas dyskusji budżetowej, przy pozycji na utrzymanie stadnin, jeden z posłów poruszył kwestję totalizatora i bockmacherów na wyścigach. Mowca wykazywał zgubne oddziaływanie totalizatora na rozwój namiętności do gry i domagał się zniszczenia tego naczynia hazardu. Przedstawiciel rządu odpowiedział, że znosząc totalizatora, wypadłoby chyba znieść zarazem wyścigi konne w ogóle, gdyż jedno bez drugiego istniećby nie mogło; ponieważ zaś wyścigi dla hodowli koni pełnej są niezbędne, musi więc pozostać, jak jest.

HUMOR.

— Pani, pani, na pamiątkę,
W tę rozstania chwilę,
Daj mi chociaż jeden listek,
Wszak masz kwiatów tyle...
— Z wielką chęcią to uczynię,
Mój panie zabawny,
Lecz jakiego żądasz listka?
— Niech będzie „zastawny“.

— Dużo też kochanemu radcy pozostało wina z karnawału?
— Kupiłem był sto butelek i wszystkie wyszły... córek zaś mam tylko pięć i ani jedna nie wyszła.

— Słyszałem, że małżonka pana jest osoba utalentowana, podobno posiada ogromny głos.
— Niestety, tak jest.
— Niestety?
— A naturalnie, gdyż przy niej ja żadnego głosu nie mam.

— Panie łaskawy — rzecze mama rozczulona uroczystością chwili — córka moja jest tak młoda... Poczekaj pan rok.
— Hm! — odpowiada młodzieniec — dla mnie to, prawdę powiedziawszy, wszystko jedno, (ale co moi wierzyciele na to powiedzą?...

— Trzeba panu wiedzieć, że hrabia X. jest ze mną bardzo blisko spowinowacony — mówi szmajgeles.
— Tak? A jakież to powinowactwo was łączy, wekslowe, czy hypoteczne?

(W dniu bezpłatnych przyjęć).
Pan Gotlieb. — Dzień dobry panu konsyliarzowi!
Lekarz. — Dzień dobry, a co to panu dolega?
Pan Gotlieb. — Mnie? Mnie nic nie dolega.
Lekarz. — Więc po co żeś pan przyszedł?
Pan Gotlieb. — Ano, czytam na drzwiach, że dziś pan przyjmuje bezpłatnie, więc wstąpiłem zapytać się, czy mi wypadkiem co nie dolega.

— Jesteś pani prześliczną! — zapewnia fatygant.
— Ach! — śmieje się panna — to samo przed chwilą pan Iks mi powiedział.
— To kłamca! Niech mu pani nie wierzy! — fatygant odpowiada.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu komisarz rządowy odpowiedział na kilka interpelacyj, następnie oddano sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie sprzedaży soli przez kraj osobnej komisji z 9 członków, wniosek Pilata o włościach rentowych odesłano do Wydziału kraj., a wniosek St. Jędrzejowicza o koleji z Rzeszowa do Rozwadowa przekazano komisji kolejowej.

Rozpoczęła się rozprawa ogólna o szkołach ludowych. — Komisja budżetowa przyznała Krakowowi, na częściowe pokrycie kosztów budowy teatru, 150.000 guldenów. Kwota ta będzie uzyskana drogą pożyczki, od której jednak fundusz krajowy będzie opłacał raty i odsetki.

Z Budapesztu donoszą, że przedłożenie rządowe o ślubach cywilnych pojawi się w Izbie już we wtorek.

W procesie przeciw członkom „Omladiny“ przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków odwodowych. Oskarżony Raszin oświadcza, że ma w posiadaniu list Mrvy do Doleżala, który to list Doleżal swojego czasu posłał dep. Heroldowi. Raszin prosi, ażeby list został odczytany i zbadany przez znawców pisma.

Na przedwczorajszym obiedzie galowym w Belgradzie wzniósł król Aleksander toast na cześć ministerstwa, oświadczając, że przesilenie było postulatem konieczności państwowej. Król energicznie odparł pogłoski o zagranicznych, albo czysto osobistych wpływach i dziękował za przyjęcie przez rząd misji przejednania politycznych namiętności, oraz przywrócenia pokoju i poszanowania ustaw. Na toast króla odpowiedział prezes ministrów Simicz, oświadczając, że działalność nowego rządu zwróconą będzie wyłącznie w kierunku interesów tronu i ojczyzny. Rząd spodziewa się, że wywiąże się z misji przywrócenia porządku i poszanowania ustaw i że odpowie przez to intencjom króla.

Przed paru dniami, gdy car rosyjski jeszcze był niebezpiecznie chorym, odbyło się w Paryżu uroczyste nabożeństwo błagalne za jego zdrowie. Do kościoła przybyło wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych, a w pierwszym rzędzie krzeseł zauważono między innymi Natalję, serbską królową-matkę. Z wielką radością przyjąć mieli po nabożeństwie wszyscy wychodzący z kościoła wiadomość o polepszeniu stanu słabości cara, o czem właśnie telegraficznie z Petersburga zawiadomiono p. Giersa.

Prezydent Carnot cierpi bardzo na reumatyzm i z tego powodu nie opuszcza mieszkania.

Z Paryża telegrafują: Rozpoczął się proces, wytoczony Herzowi przez spadkobierców Reinacha i likwidatorów towarzystwa panamskiego. Prokurator podnosił w swej mowie, że sprawiedliwość pogardza groźbami Herza w *Figarze* i że skarga jest dość umotywowaną, żeby obwinionego spotkała zasłużona kara. Wyrok zostanie ogłoszony dopiero za dwa tygodnie.

Nota ajencji Havasa zaprzecza w sposób stanowczy doniesieniem dzienników, jakoby Korneljusz Herz był w posiadaniu ważnych dokumentów, oraz jakoby rząd poczynił kroki w celu zapobieżenia nowym rewelacjom.

Według doniesienia z Rzymu do *Polit. Corresp.* rada ministrów włoskich jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia zajmie się rozpatrzeniem projektów finansowych ministra finansów i skarbu, hr. Sonnino. Treść tych projektów trzymaną jest w najściślejszej tajemnicy, ztąd też pogłoski o rozmaitych ich szczegółach polegają na dowolnych kombinacjach.

Telegramy.

Wiedeń 6 lutego. Wczoraj odbyła się piąta z rzędu narada gabinetowa nad przygotowaniem przedłożeń dla Rady państwa. Mówią, że narady toczą się głównie około reformy wyborczej.

Paryż 5 lutego. Jak było do przewidzenia, przygotowania do ścięcia Vaillanta odbyły się cicho, aby nikt o tem nie wiedział, a zaczęły się dziś o 2-ej rano. Na placu la Roquette zebrało się skutkiem tego bardzo niewiele osób. Z wojska, gwardji republikańskiej i policjantów utworzono tak wielki kordon, że o żadnym zamachu mowy być nie mogło.

Paryż 5 lutego. Dziś rano został Vaillant gilotynowany. Spokój zachował do ostatniej chwili. Z okrzykiem: „Śmierć społeczeństwu mieszczańskiemu, niech żyje anarchja!“ położył głowę pod gilotynę.

Berlin 6 lutego. Traktat z Rosją został zawarty na lat 10, a dziś będzie ogłoszony.

Rzym 6 lutego. Wyszła tu broszura, wrzekomo inspirowana przez Papieża, która przemawia za pogodzeniem się królewskich Włoch z Watykanem, przyczem zapewnia, że Ojciec św. byłby skłonnym do ustępstw. (W każdym razie nie w rzeczach zasadniczych, lecz chyba tylko w drobiazgach. *Przyp. Red.*).

Massa-Carrara 6 lutego. Sąd wojenny skazał 4 oskarżonych na więzienie od 2 do 8 lat.

Londyn 6 lutego. W Sierra Leone przyszło do ponownego starcia między Anglikami a Francuzami, przyczem zginęło 4 Francuzów. Powody nieznane.

Belgrad 6 lutego. Ambasadorowie serbscy przy dworach zagranicznych otrzymali okólnik, a w niem zapewnienie, że rząd króla Aleksandra dążyć będzie do wyrównania wszelkich różnic z mocarstwami ościennemi.

Wiedeń 6 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 358.—, Laenderbank 258.—, Staatsbahn 313.37, Lombardy 110.50.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Karol D... w Krakowie. Żąda Pan byśmy jak najprędzej ukończyli druk rozprawy *Czy się żenić*, bo go ona nudzi. Możemy upewnić, że skończy się ona już nie długo, lecz jak dotąd, słyszeliśmy dla niej tylko najwyższe pochwały, jest bowiem świetnie napisana. Ale może szanowny Pan doznaje innego wrażenia niż nudów. Czy przypadkiem nie są to wyrzuty sumienia za własną młodość zmarnowaną, bądź też za unieszczęśliwienie innej osoby...

Szybkobiegowi mamy zaszczyt odpowiedzieć, że w sprawach tak ważnych, jak te, które opisał, my relacjom bezimiennym zaufać nie możemy. Kto zarzuty podnosi, ten niech ma również odwagę podnieść przyłbicę.

Korespondenta z Chrzanowa prosimy o podanie nam swego nazwiska, które pozostanie tajemnicą redakcji.

Wpan H. w Stryju. Dziękujemy za życzliwość. Stałego korespondenta w Stryju już mamy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 lutego.

Hotel Drezdeński. A. Albrecht z Bolesławia. C. Wasiłkowski ze Sławkowa. O. Gebhardt z Oese. H. Eisler z Wiednia.

Hotel Krakowski. Dr. L. Tyszkowski ze Lwowa. A. Jaciński z Mierzca. I. Lewandowska z Krzysztoforzyc. B. Skibniewski z Wojtowca. W. Ostrowska ze Lwowa. R. Seifert ze Lwowa.

Hotel pod Różą. E. Schaferowa z Mielca.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod. . .	97 80	Anglobank	156 50
srebrna „ . .	97 65	Union	261 75
4% złota . . .	120 45	Bankverein	127 —
4% koronowa .	97 40	Akcye Länderbank. .	256 40
Akcye bank. austr.-w.	1020 —	„ kol. Kar. Lud.	262 —
„ kredytowe . .	357 75	„ „ lwowsko-czerniow. .	2930 —
Londyn	125 90	„ „ połudn. .	108 50
Napoleony	9 98	Elbenthal	243 2
Dukaty	5 93	Nordbahn	2920 —
Marki	61 47	Staatsbahn	311 50
4% Renta węg. kor. .	94 95	Alpin	51 —
4% „ „ złota	117 40	Akcye tytoniowe . .	200 50
Losy prem. węg. . .	— —	Ruble	135 75
Losy tureckie . . .	— —		

Perfumy, wodę kolońską, mydełka, wszelkie przybory toaletowe, **Br. Bilewscy** w Krakowie
jak: szczotki, grzebienie, lustra polecają w wielkim wyborze obok kościoła NP. Marji.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne 264

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

wyrabiane obecnie w Paryżu.

emaliowane na cynku, — w ramach zwkłych, gotyckich lub romańskich. 2—?

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowi

na żądanie przesyła chętnie jednę stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga

196 6—20 **w Krakowie, pod „Kogutem, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.**

Handel win, delikatesów i innych towarów, o jak najliczniejsze odwiedziny uprasza

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 2.

Wyłączny na Austro-Węg. skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**

48 **Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.**

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI

Wielki magazyn obuwia mzkiego i dla pp. oficerów; fson angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Floryańska 3

Konces. **Bióro wywiadowcze i kantor sług Marji Ostrowskiej** w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

Br. Zajączkowski Rynek 23. II p. Wyucza buchalteryi kupieckiej oraz przygotowywuje do złożenia egzaminów z rachunkowości państowej. Na prowincję listownie. Warunki przystępne.

Pomocnik handlowy

rutynowany w towarach kolonialnych, przyjemnej powierzchności, biegły w zawodzie i ekspedycji oraz w języku polskim i niemieckim **poszukuje posady** w większym handlu kolonialnym w Krakowie lub na prowincji.

Bliższa wiadomość Dr. J. Tobiczyk, ul. Siemiradzkiego Nr. 9.

Poszukiwanym jest administrator z kaucją 2000 złr. do przedsiębiorstwa, mającego się eksploatować w większych miastach Galicji, przez lat kilkanaście.

Zabezpieczenie rzeczowe przenosi kilkakrotnie wartość kaucji. Przytem administrujący, będzie sam kasjerem.

Zgłoszenia listowne, przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“, pod literami A. Z. 256 3—3

W Morawicy we dworze (dwie mile od Krakowa) są do sprzedania: młocarnia czterokonna z Kieratem zniwairka Samuelsona, różne narzędzia rolnicze, powóz faeton, kilka garniturów uprzeży na konie, sprzęty domowe. Wyprzedaż trwać będzie tylko do 14go lutego b. r.

Najlepsze, węgierskie
salami
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à **1 złr. 30 ct. za 1 kg. Fabryczny skład salami**
Deutsch Adolf
Budapest, Karincjigasse 56.

Realność

składająca się z 3[illegible] budynków murowanych, oraz

miejsca

pod budowlę

nadającą się na fabrykę jest z wolnej ręki

do sprzedania

pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość przy ulicy Kolejowej Nr. 15. 262 3

2 złote, 13 srebrnych medali. — **9 honorowych dyplomów.** —

KWIZDY płynu restytucyjnego.

274 **c. k. uprzyw. płyn dla koni** 1—25

cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów 40.

Od 30 lat **w dworskich stajniach,** w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzających marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom i stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnymi do wszelkich czynności.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. — Należy zwracać uwagę na marki ochronne i żądać wyraźnie:

KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEGO.

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda** c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**



Nadzwyczajnie ważne dla Matek i Gospodyń!

Kathreinera kneipowska kawa słodowa

uznana przez powagi lekarskie jako najlepszy środek przeciwko nerwom, nieżytom kiszek, i wszelkim katarom, jakoteż wzmacniający środek dla kobiet i dzieci. Nadto nadzwyczajnie miła w użyciu jako dodatek do zwykłej kawy, przytem bardzo tania. Uważać przy kupnie i brać tylko biało opakowane pakiety, opatrzone wizerunkiem i oryginalnym podpisem ks. Kneippa.

131 6 24



Graf Géza Esterházy

Akcyjne Towarzystwo Fabryki Cognacu

w Budapeszcie.

192 Gotówką wpłacony **Kapitał akcyjny 640.000.** 4—12

Największą Fabryką w austrjacko-węgierskiej monarchii jest

Esterházy-Cognac

Jest Publiczności ulubionem — Czysty winny dystylat.

— Kilka — 1.000 **chwalebnych poleceń.**

Odznaczony przez honorowe dyplomy, krzyże i złote medale.

Esterházy Cognac

jest przez sławnych lekarzy najbardziej polecony.

Do nabycia:

W HANDLACH

Autografy, dokumenta z pieczęciami i listy. — **Książki** treści naukowej od XVI do XIX w. — **Monety,** medale i papiery. — **Obrazy** olejne. — **Ryciny** i litografie. — **Ubiory w Polsce** J. Matejki kolorowane. Nabywać można w większej ilości lub pojedynczo od godz. 3—6 w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 11, 2-gie piętro. 231

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający bóle

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Silne wcierania przed i po marszach.

Kwizdy — **płyn gościowy**

Cena za 1 flaszkę złr. 1 wa. — Cena za ½ flaszki ct. 60 wa

Kwizdy — **płyn gościowy**

276 **do nabycia** 1 25 — **we wszystkich aptekach.**

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Główny skład apteka obwodowa w Korneuburgu.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
11—52 5

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. **Do nabycia we wszystkich handlach.**

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,

poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków, 32 100 4

Antoniego Mirkiewicza

PIERWSZA

POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK

29 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.** 14

poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.